№ 7. LIPIEC 1932 ROK VII.

Cena N-ru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS ZAWIERA BUDUJĄCE KATOLICKIEGO DUCHA EPIZODY Z ŻYCIA ŚW. TERESY.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Batorego l. 6.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!.

Rok VII. Kraków, lipiec 1932. Nr. 7.

Róże św. Teresy
od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Kiedy Smutek Cię Pożera.

Kiedy smutek cię pożera,
Serce bólu młotem bije,
I życie w tobie zamiera,
Spojrzyj ufnie na Maryję!
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto Jej wzywa, nie zginie.

Gdy pokusa ci zagraża
Od świata, czarta lub ciała,
Spiesz do Maryji Ołtarza,
Błagaj, by cię wesprzeć chciała!
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto Jej wzywa, nie zginie.

Gdy cię grzechów ciężar tłoczy
I rozpacz się w serce wciska,
Na Maryję obróć oczy,
A wnet dusza spokój zyska,
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto Jej wzywa, nie zginie.

Gdy choroba nęka ciebie
I upadasz pod cierpieniem,
Wspomnij że masz Matkę w niebie
Co jest chorych Uzdrowieniem!
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto jej wzywa, nie zginie.

Gdy ludzie są ci wrogami,
Gdy cię dręczą jak szaleni,
Do Maryji spiesz z modłami,
Ona złość ludzką przemieni!
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto Jej wzywa, nie zginie.

Słowem w każdej życia dobie,
W każdym bólu i rozterce,
Gdy Maryja jest przy Tobie,
Zleczy, uciszy twe serce!
Bo od wieków zdanie słynie,
Że kto Jej wzywa, nie zginie.

Ks. Mateusz Jeż.

LIPIEC poświęcony Najdroższej Krwi Pana Jezusa.
Intencja miesięczna: Modlitwa za Kościół św.

Duch Chrystusowy przeciwny jest duchowi tego świata.

Gdybyśmy sobie postawili pytanie, dlaczego tak mało spotykamy ludzi o duchu głęboko chrześcijańskim, którzyby zasady wiary świętej stosowali w swojem postępowaniu, na każdy dzień i w każdej okoliczności życia, to odpowiedzieć musimy, że główną przyczyną tego jest ogromna różnica, jaka zachodzi między duchem Chrystusa a duchem świata. Poznać to możemy najlepiej, zestawiając ośm błogosławieństw, które są jakby streszczeniem całej Ewangelji, z zasadami świata.

Chrystus Pan mówi: (św. Mat. V. 1—12.) **„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie"**, za to, że serca oderwali od bogactw tej ziemi nabywają prawa już za życia do nieba. Świat zaprzeczy tej tak wzniosłej i pocieszającej prawdzie i mówi, że szczęśliwi są ci, którzy mają bogactwa tej ziemi, gdyż mogą żyć wygodnie i nie potrzebują troskać się o przyszłość.

Zbawiciel mówi: **„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię"**, za łagodność, ciche znoszenie krzywd i uraz bez chęci zemsty i dochodzenia przemocą swych praw, pozyskuje chrześcijanin ziemię serc ludzkich tu na ziemi, a w wieczności raj. Świat zaś pochwala zemstę, uważa ją za słuszność, gwałtowne wydarcie komuś nietylko swego mienia, ale nawet cudzej własności za zręczność i spryt, a ten, kto mocną ma pięść święci przeważnie triumfy u świata i nosi imię bohatera.

„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni", naucza Chrystus, że łzy wylane z szlachetnej pobudki, miłości ku Bogu, czy bliźniemu, zastąpi nietylko pociecha niebiańska tu na ziemi, ale w niebie kosztować będą całej słodyczy Bożych rozkoszy. Świat zaś pochwala serca samolubne i zimne, na wszystko nieczułe, byle tylko jak najwięcej przyjemności mogły wycisnąć z życia.

Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości — mówi Pan, — **albowiem oni będą nasyceni"**, — żądza

świętości, jaką pałają, by upodobnić się do Boga z miłości, będzie zaspokojona w tem życiu i przyszłem. Świat zaś śmieje się z tak wysokich porywów i mówi: używaj świata, póki służą lata, jedz, pij, baw się, a co potem nie myśl o tem.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" — naucza Jezus, że za uczynki miłosierdzia względem bliźnich, z miłości ku Bogu wykonane, zjednają sobie miłosierdzie Boga, odpuszczone im będą kary za grzechy i zjednają sobie łagodny sąd po śmierci. Świat przez swą filantropję, naśladuje tu Chrystusa, ale po to tylko, by oderwać w ten sposób dusze od Niego, by za lichy dar wiarę i szczęście wieczne im odebrać. (Apostolstwo protestantów).

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają", głosi Chrystus Pan, — że serca nie zbrukane grzechem są niebem dla Boga już tu na ziemi, On im się objawia i udziela przedsmaku wiecznych radości. Świat wyśmiewa prawa Boże, nie uznaje ich, pije grzechy jak wodę, dla niego każde bagno dobre, jeśli tylko można w niem użyć przyjemności zmysłowych.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi", — mówi Boski Nauczyciel, to znaczy, że Bóg szczególną miłością, jaką ma dla dzieci Swoich otoczy tych wszystkich, którzy będą się starali zachować lub przywrócić niebiańską harmonję pokoju, zgody i miłości między ludźmi, choćby za cenę ofiary ze siebie samych. Świat lubi pókój ale ten tylko, który pozwala spokojnie używać odpoczywać wygodnie w zdobytym dobrobycie, nie licząc się z nikim, a przedewszystkiem z Bogiem.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie" zapewnia Chrystus Pan, — za cierpienie zniesione dla sprawy i chwały Bożej, kupujemy niebo. Świat jest tym, który skrycie lub jawnie prześladuje tych, którzy wierzą w naukę Chrystusową i starają się żyć według niej chcąc więc spełnić tamte błogosławieństwa, trzeba jakby z konieczności zasłużyć na to ostatnie, trzeba odwagi i siły woli, by stawić mężnie czoło złemu, trzeba głębokiego zrozumienia i gorącej miłości dla prawdy Bożej, by stawić czoło obłudzie i przewrotności świata.

A kto jest ten świat? Są to ci wszyscy ludzie, którzy kierują się nie zasadami wiary św. w postępowaniu, ale swemi

namiętnościami, żyją pod prawem starego Adama, a co zatem idzie szatana. Trzeba więc walczyć nieustannie ze złem w sobie i w tych, którzy nas otaczają, aby prawdziwym być chrześcijaninem, walczyć aż do ostatniej chwili życia. Wtedy tylko zasłużymy na laury wiecznej chwały. Zrozumiała dobrze tę konieczność życia dobrego św. Teresa od Dz. Jezus, dlatego mówiła, że chce umierać na polu walki z bronią w ręku i modliła się: „Jezu umocnij mię do walki".

Powtarzajmy często za nią tę krótką, a tak piękną modlitewkę, niech ona wyjedna nam zwycięstwo. *S. A.*

Nabożeństwa odpustowe na lipiec.

Pobożni wierni poświęcają miesiąc lipiec ku szczególnemu uczczeniu Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa. Kto przez cały miesiąc odmawia w tym celu modlitwy, albo odprawia pewne akty cnót, może dostąpić: *300 dni odpustu* za każdy dzień nabożeństwa. *Odpustu zupełnego*, jeżeli przez miesiąc odprawiał w tym celu nabożeństwo, a w ostatnim dniu miesiąca, albo w jednym z następnych dni siedmiu spowiada się, komunikuje, nawiedzi kościół i modli się przytem przez niejakiś czas na intencję Ojca św. (Pius IX, d. 4 VI 1850). Odpusty te uzyskać można na mocy tego samego nabożeństwa odprawionego w każdym innym miesiącu.

Dnia 16 lipca przypada uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, w którym wszyscy wierni, a zwłaszcza którzy noszą szkaplerz Matki Boskiej Szkaplerznej, powinni osobnem nabożeństwem uczcić Niebios Królową. Szkaplerzy jest kilka rodzaji, z których najwięcej rozpowszechnionemi są: szkaplerz niebieski, Niepokalanego Poczęcia, — szkaplerz karmelitański i szkaplerz o siedmiu boleściach. Do noszenia szkaplerza bądź jednego, bądź kilku przywiązane są odpusty, tak liczne, że dla braku miejsca wymieniać ich nie będziemy. Podajemy tu tylko najważniejsze warunki, których koniecznie dopełnić trzeba dla uzyskania odpustów.

1. Szkaplerz powinien być poświęcony przez kapłana do tego upoważnionego i przez niego włożony. Gdy jeden szkaplerz zaginie, albo się zużyje, może wierny włożyć sam na siebie inny niepoświęcony. Kto nosi kilka szkaplerzy, powinien baczyć na to, aby przytwierdzone były do sznurka podług przepisanego porządku.

2. Szkaplerz należy nosić zawsze, w dzień i w nocy; czy kto zdrów, czy kto chory, a zwłaszcza w godzinę śmierci. Kto przez cały dzień nie ma na sobie szkaplerza, traci przez ten dzień odpusty. Wolno złożyć ze siebie szkaplerz na krótką chwilę, n. p. przy kąpaniu się, przy myciu i tp.

3. Szkaplerz mogą przyjąć wszyscy wierni, w każdym wieku, nawet dzieci. Dzieci zyskują odpusty po dojściu do używania rozumu.

4. Kto z niedbalstwa, lub innej przyczyny nie nosił szkaplerza przez czas dłuższy, nie potrzebuje, jeśli raz ważnie otrzymał szkaplerz, aby mu na nowo wkłądał kapłan do tego upoważniony. Aby znowu uzyskał odpusty, wystarcza, gdy sam sobie włoży szkaplerz i nosi go. Kto jednak ze wzgardy lub z niewiary odrzucił szkaplerz i przez to już nie chciał należeć do bractwa szkaplerza, musi na nowo przyjąć szkaplerz poświęcony z rąk kapłana do tego upoważnionego.

5. Kto różne przyjął szkaplerze, musi je wszystkie nosić, jeżeli chce wszystkich przywiązanych do nich dostąpić odpustów.

Dnia 19 lipca obchodzi Kościół św. uroczystość *św. Wincentego a Paulo.* Kto ku uczczeniu dnia tego odprawi Nowennę (początek 10 lipca), do której użyć może modlitw dowolnych, ale przez Kościół św. zatwierdzonych, dostąpić może: *300 dni odpustu* za każdy dzień nowenny. *Odpustu zupełnego* podczas nowenny, albo w jednym z bezpośrednio następujących ośmiu dni. Warunki spowiedź, Komunja św. i modlitwa za Kościół i Papieża. (Pius IX, 5 I 1849) Nowennę tę można odprawić także w każdym innym czasie.

Dnia 31 lipca przypada uroczystość św. I g n a c e g o L o j o l i. Kto w dniu tym odprawi spowiedź, Komunją św. odwiedzi kościół Towarzystwa Jezusowego (jezuicki), a gdy

takiego w miejscu nie ma, parafjalny, i pomodli się na intencją Kościoła i Papieża, dostąpić może *odpustu zupełnego*, który wolno ofiarować na intencją dusz w czyścu cierpiących.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

3) Ciąg dalszy

3. JAK BRONIMY SIĘ PRZECIW ZŁEMU?

Jeżeli grzech pierworodny i grzechy nasze osobiste tyle szkody przyniosły człowiekowi i sprowadziły wszelkie zło na świecie, **należałoby się spodziewać, że ludzie wszelkiemi siłami będą się bronić przed grzechem i skutkami jego. A jednak co się robi, aby złemu zapobiedz i przeciwdziałać? Prawie nic, lub bardzo mało.** Najgorsze to, że jesteśmy przeświadczeni o szkodliwości grzechu tak dla duszy jak i dla ciała, a jednak nie sprzeciwiamy się jemu, lecz **idziemy ślepo za namiętnościami, bez woli, bez ambicji jakiejkolwiek,** poniżając dobrowolnie naszą godność ludzką i staczając się coraz więcej ku przepaści.

Świadczy to właśnie o bezgranicznej wprost słabości człowieka wobec zła, które zapoczątkowane przez pierwszych naszych rodziców przelewa się z pokolenia na pokolenie, rosnąc i wzbierając coraz więcej niby rzeka olbrzymia, grzechami, nałogami i zbrodniami jednostek, pokoleń i narodów. Nic tu zdaje się nie pomaga, ani wiedza, ani doświadczenie, bo widzimy i widzieliśmy nieraz mężów uczonych rozprawiających umiejętnie o cnotach, karcących grzechy i złe nałogi, a jednak wpadających w te same nałogi i grzechy, które przed chwilą potępiali. Już pogański poeta Owidjusz powiedział te znamienne słowa o sobie: **„Widzę co jest lepszem i pochwalam, a jednak idę za tem co gorsze".** A św. Paweł tak mówi: **„Albowiem chcieć, przy mnie jest: ale wykonać dobre, nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię"** (Rom. 7, 19).

Wobec takiego morza zła i zepsucia nie będziemy się dziwić bolesnemu okrzykowi św. Pawła: **nieszczęsny ja czło-**

wiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci?" (Rom. 7, 24) Co gorsza, ze znajdują się nieraz nauczyciele religji, którzy choć głoszą wzniosłe prawdy Boże, sami do nich się nie stosują i podług nich nie żyją, gorsząc tem prostaczków i maluczkich. Takimi byli dawniejsi i są dzisiejsi faryzeusze, o których powiedział Chrystus: **„Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie ale wedle uczynków ich nie czyńcie. Albowiem mówią, a nie czynią".** (Mat. 23, 3).

Patrzmy więc co się dzieje w czasach dzisiejszych, w czasach nauki, oświecenia, wynalazków, w 20 tym wieku ery chrześcijańskiej? Cóż pomoże, że niby postępujemy naprzód w nauce, oświacie, a jednak cofamy sie pod wielu względami na polu moralnem? Cóż pomoże, że młodzież nasza uprawia ćwiczenia fizyczne, gry i sporty, a z drugiej strony przez życie niewstrzemięźliwe, niemoralne i hulaszcze te siły fizyczne i zdrowie swoje niszczy w szybszem tempie niż zdoła je przez ćwiczenia i higjenę naprawić, zapominając, że **najlepsza higjena i środek przeciwko chorobie i wszelkiemu złemu jest unikanie grzechu i ćwiczenie się w cnotach,** które jak powiada Krasiński, są najwyższym rozumem.

Czyż cała ludzkość nie jest tak nastawiona dzisiaj jakby umyślnie na to, aby zdrowie swe psuć, niszczyć, nerwy coraz więcej podniecać, szarpać i dlatego taka niezliczona ilość chorób nerwowych i warjatów wszelkiego rodzaju? Czyż nie robi się wszystkiego, aby zmysły nasze na każdym kroku podniecać, drażnić, i nerwy rozstrajać za pomocą strojów nieskromnych, teatrów, kin, ilustracyj, pism i książek niemoralnych, nieobyczajnych?

Naprawdę, że wielu ludzi zachowują się jak warjaci, nienawistni sobie i drugim, bo robią wszystko co w ich mocy, aby szkodzić sobie i innym grzechami swojemi. Sprawdza się na nich to, co powiedział Mickiewicz: **„Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata; sam sobie robi koło i sam się w nie wplata".** Sami pod sobą dołki kopią i w nie wpadają jak mówi Psalmista: **„Oto grzesznik dół wykopał i wpadł w jamę, którą wygrzebał.** (Ps. 7, 16). C. d. n.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „RÓŻ"!

O wychowaniu.

(na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus)

Ogrodnik pielęgnujący kwiaty w ogrodzie, jeśli nie czyni wszystkiego, co może, by pracą jego wydała pożądane owoce, nie ma prawa spodziewać się ich. Tak samo i w wychowaniu. Można robić wiele, a zaniedbać jednego i już cel chybiony. Tem jednem tak bardzo ważnem, to siła dobrego przykładu. Dzieci są wybornymi obserwatorami, wszystko zauważą i więcej zwracają uwagi na to, co się wkoło nich dzieje niż na słowa wprost do nich wypowiedziane.

Pojęcie o tem, co dobre a co złe, wyrabia się u dziecka na podstawie tego, co widzi u otoczenia, stąd śmiało powiedzieć można, że z dobrego środowiska wychodzą zazwyczaj dzieci dobre.

Jeśli podziwiamy piękność duszy u św. Teresy od Dz. Jezus, to mimowoli przychodzą nam na myśl świątobliwi i zacni jej rodzice, pobożne jej siostry i ta cała atmosfera Boża rodzinnego domu, w jakiej się wychowała. Zatem rodzice, którzy chcą dobrze dzieci wychować, powinni się starać ułożyć tak samo stosunki rodzinne, choćby trzeba było ponieść niejedną ofiarę, gdyż dusza dziecka godna i warta jest tego. Wszelkie słowa gorszące i zachowanie nieodpowiednie, mogące zamącić niewinność duszy dziecięcej, nie powinny mieć miejsca w chrześcijańskiej rodzinie. Niestety czasy dzisiejsze ogromne przedstawiają braki pod tym względem, to też na twarzach dzieci tak trudno dziś dopatrzeć piękna niewinności są one rozwinięte przedwcześnie dlatego, że nikt nie oszczędza ich młodocianego wieku.

Jak każda nauka tak i wychowanie ma swoją teoretyczną i praktyczną stronę. Teorja wskazuje główne zasady jak trzeba postępować i choć ona jest bardzo potrzebna, jednak nie wystarczy. Po teorji musi następować praktyka. Charakter u dzieci wyrabia się za pomocą dobrych rad odpowiednio udzielonych, ale daleko więcej przez postępowanie zgodne z tem, czego się uczy. Dlatego tak bardzo ważnem jest, by rodzice i wychowawcy byli osobami głęboko religijnemi, światłemi nietylko w metodzie nauczania ale i w nieskalanem życiu.

Dziś gdy robi się tyle zakusów, by szkoły wysunąć z pod opieki kościoła i zakonów, temwięcej powinniśmy mieć na

uwadze tę prawdę, że dobre wychowanie może dać dziecku tylko wychowawca o wyższej wartości moralnej. Wychowawca przeciętny, a co gorsza o niskim charakterze, nauczy dziecko dobrze pisać, rachować, czytać, ale nie nauczy go nigdy dobrze żyć, jeśli sam tego nie umie, nie praktykuje. Dziecko które nie nauczy się dobrze żyć, choćby najwięcej umiało rozbije się w trudnościach życia wcześniej czy później, jeśli nie spotka na swej drodze anioła, który dobrą radą uzupełni braki wychowanie. *S. A.*

Szkaplerz na szyji niedowiarka.

W pewnem większem mieście odbywała się misja, na którą przybyli Ojcowie Oblaci, członkowie zakonu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Wskutek porywających i do serca przemawiających kazań nawróciło się wielu innowierców do kościoła katolickiego. Pomiędzy nimi była też pewna znakomita bogata pani. Po ukończeniu misji przyszła ona do Ojca Cooka, który misją kierował i podziękowała mu ze łzami w oczach, że kazaniem swojem naprowadził ją na prawdziwą drogę.

„Szczęście moje byłoby zupełnem", dodała, „gdyby jeszcze ciężar wielki nie leżał na mojem sercu. Oto mąż mój utracił zupełnie wiarę. Urodzony i wychowany w religji katolickiej dostał się później w towarzystwo ludzi bezbożnych, którzy osłabili w nim przekonania religijne, a złe pisma i książki doprowadziły go ostatecznie tak daleko, że dziś w nic, nawet w istnienie Boga nie wierzy."

Misjonarz usiłował pocieszyć stroskaną niewiastę, zachęcał ją, aby modliła się gorąco za swego męża i wyraził życzenie, żeby z mężem jej mógł się widzieć i z nim pomówić. Pani przyrzekła, że uczyni wszystko, cokolwiek będzie mogła, żeby to życzenie mogło się spełnić.

Wieczorem tego samego dnia przybył do plebanji młody jakiś człowiek, i wyraził prośbę widzenia się z Ojcem Cookiem.

„Mój ojcze", rzekł do misjonarza, gdy go tenże uprzejmie powitał, „żona moja oświadczyła mi, żeś ją ochrzcił. Wprawdzie trudziłeś się, Ojcze, niepotrzebnie, ale mimo

to uważam sobie za obowiązek podziękować Ojcu za mozół, boć w każdym razie uczyniłeś to w celu szlachetnym."

Dziękuję panu za jego uprzejmość", odrzekł O. Cooke, „przeciesz dla czego mówisz pan, że chrzest jest niepotrzebny?"

„Wszakże to jasnem jest jak na dłoni," odrzekł przybyły, „że wiara tak zwana chrześcjańska dawno się przestarzała i nikt rozsądny z nią się już dziś nie liczy." Poczem zaczął wygłaszać szerokie wywody skierowane przeciwko Bogu, religji i chrześcijaństwu, a wychwalać postęp nowych nauk, które przyniosly ostatecznie nieco światła ku rozproszeniu ciemności, jakie od wieków pokrywają świat wskutek wpływu chrześcijaństwa.

Ojciec Cooke poznał dobrze, że teraz nie jest czas odpowiedni do spokojnego wykazania jego błędnych zapatrywań i odpowiadał mu tylko pólsłówkami.

Następnego dnia przyszła ta sama pani do Ojca Cooka z płaczem wielkiem. „Teraz przepadło wszystko!" wyrzekla, „mąż mój więcej jest upartym i zatwardziałem, aniżeli był przedtem."

„Dlaczego zwątpiłeś pani tak łatwo o jego nawróceniu się?" odrzekł jej na to, pocieszając ją misjonarz, „módl się tylko pani dalej gorliwie do Matki Boskiej, a z pewnością doświadczysz potęgi Jej przyczyny."

Odtąd spędzała nieszczęśliwa żona tego, w zupełną niewiarę popadłego męża, po kilka godzin na modlitwie przed obrazem Matki Boskiej Niepokalanie poczętej i błagała ją gorąco, aby się zlitowała nad jej mężem.

Modlitwa ta jej odniosła pożądany skutek.

Po kilku dniach przyszedł ów mlody, z wiary obrany człowiek do O. Cooka.

„Czcigodny Ojcze!" rzekł, żona moja nie daje mi spokoju, tylko wymaga koniecznie, abym jeszcze raz przyszedł do ciebie. Nie mogłem jej tego odmówić. Zarazem jednak przepraszam cię, Ojcze, za to, że ostatnim razem w taki szorski sposób występowałem przeciwko Bogu i religji, przez co niezawodnie obraziłam cię w uczuciach twych religijnych. Co do rzeczy samej, o której żonie mojej chodzi, to zapewniam, że nie zmieniłem w niczem me-

go zapatrywania i pozostaję na tem samem, co dawniej stanowisku."

O. Cooke odrzekł na to kilka słów uprzejmich i dodał: „Będę się modlił do Pana Boga na intencją pańską, aby cię Bóg oświecił i napowrót obdarzył uznaniem prawdy, którąś utracił."

„Do Pana Boga modlić?" powtórzył z uśmiechem młody człowiek, „jakoby wogóle istniał Bóg jakiś! Taka nauka dobrą jest dla ciemnego ludu. Ja nie wierzę w Boga"!

Misjonarz zamyślił się na chwilkę, poczem rzekł do bluźniercy: „Czy zechcialbyś mi Pan uczynić przyjemność?"

„Chętnie", odrzekł zapytany.

„Jestem członkiem zakonu Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej i mam tu szkaplerż Niepokalanego Poczęcia. Czy pozwolisz pan, że ci go zawieszę na szyji"?

„Ha, jeżeli ci to ojcze sprawia przyjemność, nie mam nic przeciwko temu. Chociaż to pewnie nic nie pomoże, toć w każdym razie nie zaszkodzi też przecież."

Ojciec Cooke zawiesił mu na szyję szkaplerz.

Tejże samej chwili zaszło coś nader dziwnego; twarz młodego człowieka zmieniła się i nabrała poważniejszego wyrazu. Młody człowiek począł wpatrywać się w misjonarza szczególnym wzrokiem. Widząc to zakonnik, rzekł do niego.

„Uklęknij pan, i zacznij się spowiadać!

Młody człowiek nie wiedział co się z nim dzieje. Usłuchał przecież rozkazu misjonarza i odprawił spowiedź wśród łez obfitych szczerego żalu. W kilka dni potem przystąpił do Komunji św. Pojednawszy się tak z Bogiem, odwiedził razu pewnego misjonarza, aby mu podziękować za tak wielkie wyświadczone mu dobrodziejstwo.

„Nie mnie, kochany przyjacielu", odrzekł skromny zakonnik, „ale przedewszystkiem podziękować powinieneś Matce Boskiej i zacnej żonie twojej, która nawrócenie twoje u Niej ubłagała."

Od onego dnia młody człowiek, który się przez tyle lat zapierał tak bardzo Boga, stał się gorliwym katolikiem i pozostał nim do śmierci.

Czy Pan Bóg może wszystkich zadowolnić?

Dziwne to pytanie, a jednak na dzisiejsze czasy bardzo potrzebne. Widzimy bowiem różne klasy ludzi, którzy swojem postępowaniem zdają się dawać przeczącą odpowiedź, a jednak to nie jest prawdą. Do jednej z takich klas zaliczyć możemy tych inteligentnych, którym się zdaje, że oni już tak są wyżsi ponad wszystkich przez swoje wykształcenie czy majątek, że byłoby dla nich ubliżeniem zgiąć przed P. Bogiem kolana, gdy przyjdą do kościoła i ledwie kiwnięciem głowy przed tabernakulum dają wyraz swej wiary i czci dla P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Inni nawet i na to zdobyć się nie mogą. Tam, gdzie całe niebo drży, a Serafinowie zasłaniając sobie twarz swoją skrzydłami, śpiewają wieczne: „Święty, święty, święty!", człowiek, widząc Majestat Boga poniżony i zakryty z miłości ku niemu, zachowuje się lekkomyślnie i zdaje się zaprzeczać swej wiary i niepojętej rzeczywistości. A przyczyną tego nie ta znajomość P. Boga i siebie, nie wiemy kto on a kto my i ta wiadomość bardzo nam szkodzi i smutne wywołuje następstwa.

Czy P. Bóg może zadowolnić nietylko inteligentnych ludzi o wyższych wymaganiach, ale nawet ludzi bardzo wielkich, dowodzi historję minionych wieków, że między Świętymi Kościoła katolickiego mamy największych genjuszów, dla których cały świat był za mały.

Taki św. Augustyn, człowiek nadzwyczaj wykształcony i utalentowany, szukając daremnie przez połowę życia prawdy i piękna poza P. Bogiem, gdy poznał Go, nie mógł znaleść słów na wyrażenie swego uwielbienia dla wielkości, dobroci i piękności Boga. Z pod jego pióra wyrywają się słowa gorące, zdolne zapalić najtwardsze i najobojętniejsze serca: „O piękności zawsze dawne a zawsze nowe! zapóżno Cię ukochałem! O ogniu zawsze gorący zapal mię, abym żył tylko miłością dla Ciebie!"

Św. Norbert, założyciel Premonstratentów czyli Norbertanów, spędziwszy młodość swoją wśród przepychu i przyjemności cesarskiego dworu, oddawszy się na służ-

bę P. Bogu, mówił, że nigdzie nie znalazł tak głębokiego szczęścia i zadowolenia jak w klasztorze, w poufnym stosunku z Bogiem. To samo potwierdzają swem życiem te niezliczone wprost rzesze świętych Pańskich i św. Teresa od Dz. Jezus, która zanim poznała świat już tak rozmiłowała się w Bogu, że w niemal dziecinnym jeszcze wieku spieszyła już w mury klasztoru, aby żyć bliżej Boga.

Inna warstwa ludzi, w dzisiejszych czasach bardzo liczna, ugania tak skwapliwie za tem wszystkiem, co ciału dogadza i ono bawi, że zdaje się, że oni nigdy nie słyszeli o Bogu o wzniosłem zadaniu człowieka tu na ziemi, i pracy, nad zbawieniem duszy i ociągnięciu szczęścia wiecznego przez życie zgodne z nauką Chrystusa Pana.

W pierwszym wypadku pycha, w drugim zmysłowość tak odciągają człowieka od jego wielkich przeznaczeń i przykuwają do ziemi, że pod ich wpływem zapomina o Bogu. To są dwie głębokie rany po grzechu pierworodnym toczące ludzkie serca. One są przyczyną wszelkiego zła i niedoli na tym świecie. W Ewangelji i Sakramentach św. mamy na nie wspaniałe lekarstwo. Szczęśliwy kto z niego czerpać chce i umie! *S. A.*

Wiadomości ze świata katolickiego.

Zakończenie kongresu eucharystycznego. Kongres eucharystyczny w Dublinie został zakończony dnia 27 VI sumą pontyfikalną, celebrowaną przez legata papieskiego kardynała Lauri w olbrzymim Phoenix-parku. W nabożeństwie wzięły udział tłumy wiernych, których liczbę podają na miljon osób.

Demonstracje fanatyków protestanckich. Z okazji zakończenia Kongresu eucharystycznego doszło wczoraj w wielu miastach Ulsteru do poważnych wykroczeń antykatolickich. Na dworcach kolejowych w Larne, Coleraine, Ballymena i Belfast zgromadziły się tłumy t. zw. „oranżystów" którzy wznosili okrzyki przeciw papieżowi a wracających uczestników Kongresu eucharystycznego lżyli i obrzucali kamieniami. W wielu pociągach powybijano szyby. Tu i ówdzie padały nawet strzały rewolwerowe. Wiele osób zostało poranionych.

Nagły zgon Księdza. Podczas nabożeństwa, jakie odbywało się w obecności 40 tysięcy wiernych w klasztorze Cystersów w Leeds (hrabstwo Yorkshire) z okazji Kongresu eucharystycznego w Dublinie, zmarł nagle na udar serca 50-letni ksiądz odprawiający nabożeństwo.

Koronacja cudownego obrazu Najśw. Marji Panny w Hyżnem. Dekretem Stolicy Apostolskiej upoważniono Ks. Biskupa A. Nowaka do dokonania koronacji obrazu Najśw. Marji Panny, cudami słynącego w Hyżnem Rzeszowskiem na terenie djecezji przemyskiej. Obraz ten kościołowi parafjalnemu w Hyżnem darowany został w roku 1592 przez kasztelanostwo Wapowskich.

Zakon O.O. Franciszkanów liczy obecnie 22.004 członków. Statystyka Sióstr Klarysek na ziemiach polskich znajduje się (str. 1260) w Starym Sączu.

Rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dnia 1-go i 2-go lipca w kaplicy Ostrobramskiej, wspaniale odnowionej odbyły się uroczyste nabożeństwa z okazji rocznicy koronacji cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nieszpory i uroczystą Wotywę celebrował Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Uroczyste nabożeństwa zgromadziły liczne zastępy wiernych u stóp Matki Bożej.

Powietrzna Pielgrzymka do Ziemi św. — Z Rzymu donoszą, że na wrzesień b.r. projektowana jest pierwsza powietrzna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Pielgrzymka organizowana przez Stowarzyszenie Pielgrzymów Rzymskich uda się do Palestyny z Brindisi przez Ateny, Rodos i Cypr.

25-cio lecie kapłaństwa ks. Prałata Dr. Niemczewskiego. Ks. prałat Dr. Niemczewski prepozyt parafji św. Florjana obchodził w dniu 3 bm. 25-ciolecie kapłaństwa. P. min. Kumaniecki przewodniczący Komitetu obchodowego złożył życzenia imieniem parafjan i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dyspozycji Jubilata złożył Komitet 1.000 zł. które Ks. prałat Niemczewski przeznaczył na cele Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Z okazji jubileuszu p. hr. z Branickich Stanisławowa Potocka złożyła na ubogich 100 zł.

Lekarz włoski o „klinice nadprzyrodzonej" w Lourdes. Znany lekarz włoski dr. Antoni Anile opublikował niedawno w czasopiśmie „Scuela Italiana Moderna" wrażenia swoje z Lourdes. Przeciwstawia się on poglądowi, jakoby do Lourdes pielgrzymowali sami tylko prawie ludzie nerwowo chorzy. Przeciwnie — jak stwierdza dr. Anile — większa część pielgrzymów nie jest w stanie podnosić się o własnych siłach. Najwięcej tu paralityków, tuberkulików, ślepych, głuchych i chorych na tumory... Pyta się młody lekarz..., czy wielu zadziwiających uleczeń, które w Lourdes stwierdzić się dają bez żadnej wątpliwości, nie należałoby w największej części przypisywać drzemiącym w głębi człowieka, a mało dotychczas przez wiedzę medyczną uwzględnianym siłom duchowym. Dr. Anile jednak nie może zadowolić się tem tłomaczeniem zważywszy, że 1) w Lourdes uleczenia nagłego doznają także i takie cierpienia, które trwają już od lat i mocno nadwerężyły organizm, 2) że trafia się też wielka ilość uleczeń ciężko chorych dzieci, u których trudno przyjąć tego rodzaju działania lecznicze wywołane napięciem ducha i woli. Konkluduje dr. Anile pracę swoją życzeniem, aby lekarze jeździli do Lourdes uzupełniać studja swoje, uważa bowiem „nadprzyrodzoną klinikę" massabielską za „koronę wszelkiego lekarskiego doświadczenia".

Cud św. Antoniego w Padwie. Jakby na zakończenie uroczystości w 700 rocznicę zgonu św. Antoniego Padewskiego, zdarzył się przy grobie świętego cudowny wypadek, który odbił się szerokiem echem w całej Italji. Mianowicie 42-letni paralityk Alfred Simoncini opuścił kościół świętego o własnych siłach.

Uzdrowiony jest wzruszony do głębi, gdy mówi: Na początku roku 1920 zostałem sparaliżowany. Jeździłem do różnych lekarzy, wydałem bardzo dużo, ale żadnego polepszenia nie zaznałem. Przez lat 12 chodziłem o kulach. Ile to lekarstw najrozmaitszych, ile porad lekarzy i znachorów, ale nikt nic nie pomógł. Straszna choroba obezwładniła mi nogi. Było to dla mnie straszne. Musiałem posuwać się wolno po ziemi przy pomocy drewnianych podpórek... Smutek towarzyszył mi stale... Pozostała jedynie wiara w Boga, pozostał tylko „Il Santo" Kiedy więc wybrała się z naszego miasteczka pielgrzymka do Padwy na zakończenie uroczystości jubileuszowych, pojechałem tam z moją najstarszą córką...

Kiedy znalazłem się w bazylice Świetego, silna wiara ożywiła mnie. Zacząłem wierzyć, że odzyskam zdrowie. Wierzyłem w cud! Zbliżyłem się do grobu świętego, zbiedzony, smutny, ze łzami w oczach. Pielgrzymi, widząc mnie wspartego na drewnianych kulach, wołali głośno: „Sant' Antonio salvatelo!. (Święty Antoni, ratuj go!) Oparłem się głową o grób świętego i tak pozostałem na modlitwie przez trzy godziny. W pewnej chwili dziwny dreszcz przeszedł przez moje ciało, W nogach poczułem władze. Zdawało mi się, że obudziłem się z długiego snu. Oparłem kule o marmur grobowca i nie wierząc samemu sobie poszedłem przed front ołtarza. Zebrani pątnicy wołali: „Miracolo! Miracolo!" Płakałem jak dziecko. Paraliż mój pozostał wraz z kulami przy grobie świętego.., W chwili gdy doznawałem cudu, zdawało mi się, że słyszę te słowa tak znane: „Pozostaw kule, powstań i idź. Ufaj synu, wiara Twoja uzdrowiła cię!

Kara Boża za zbrodnię. Bezrobotny chłopiec dostawszy się na okręt ukrył się między skrzyniami, chcąc jechać „na gapę". Trapiony głodem opuścił kryjówkę a spostrzeżony przez kapitana statku, został obity na jego rozkaz i rzucony do morza. Nieszczęśliwiec zdołał się uratować dzięki pomocy strażnika latarni morskiej. Sprawą zaś zajęły się władze francuskie. Tymczasem jakby na rozkaz wyższej sprawiedliwości, kara za zbrodnię przyszła znacznie wcześniej. Oto dowiadujemy się, że statek ten podczas dalszej drogi najechał skutkiem gęstej mgły na skałę zwaną Estela u zach. wybrzeża Portugalji i zatonął wraz z całym ładunkiem. Załogę w liczbie 25 osób, zdołał wyratować parowiec portugalski

PROŚBA O MODLITWĘ.

Matka moja lat 82 spadła ze schodów i silnie się potłukła. Czytelników „Róż" proszę o modlitwę za zdrowie mej ukochanej matki.

HELENA JASIŃSKA.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane,

Wywiązujac się z danej obietnicy spieszę ukochanej św. Teresię i świątobliwej Wandzie Malczewskiej złożyć gorące podziękowanie za wprost cudowną i prędką pomoc:

Mianowicie pomiędzy mężem i mną zachodziły ciągłe nieporozumienia i sprzeczki — i zdawało mi się, że już dalej nie potrafię żyć z mężem. — W mem nieszczęściu udałam się o pomoc do św. Teresy i śwbl. Wandy Malczewskiej, prosząc o wstawiennictwo do Najsłodszego Serca P. Jezusa w tej sprawie, przyrzekając w razie pomocy publicznie podziękować. Ku memu zdumieniu w krótkim czasie nastąpiła zmiana. — Mąż przeprosił mnie za wszystkie wyrządzone przykrości i od tego czasu pożycie nasze jest jak najszczęśliwsze.

Pragnęłabym zachęcić wszystkie nieszczęśliwe małżeństwa, aby się oddały pod opiekę Tej Najdroższej św. Teresy i Ukochanej Wandy Malczewskiej a napewno znajdą pomoc. Dziekuję także za dużo innych odebranych łask.

Jako ofiarę posyłam 5 zł. na Kaplicę św. Teresy w Rabce i 5 zł. na beatyfikację śwbl. Wandy Malczewskiej. I. G.

Dziękuję serdecznia za doznane łaski Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Teresię od Dz. J., św. Antoniemu, św. Józefowi i Najśw. Sercu Jezusowemu oraz nadal proszę o opiekę nad domem moim i rodziną.

Jako ofiarę składam 3 zł. na fundusz prasowy „Róż św. Teresy".
WILHELMINA UNGEHEUROWA.

Chorowałem bardzo na nerwy. Choroba ta nie była tyle bolesna, jak raczej przykra, a szczególnie mnie jako księdzu utrudniała wszystkie zajęcia duszpasterskie. Z cierpliwością poddawałem się wyrokom Boskim, a przytem prosiłem św. Teresy i św. Antoniego o wstawiennictwo. I Bóg łaskawy okazał swe zmiłowanie nademną. Odtąd jestem zdrowy, za co serdeczne dzięki składam św. Tereni i św. Antoniemu. Ks. Fr. W.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam św. Teresie serdeczne podziękowanin za uzdrowienie córki. M. B.

Za wstawiennictwo w otrzymaniu posady dla córki mojej, składam św. Teresie gorące podziękowanie. HARASIEWICZOWA.

Dziękuję Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Antoniemu, św. Teresie i śwbl. Wandzie Malczewskiej za wysłuchanie mej prośby. Ofiara 1 zł.
S. BAYKOWSKA.

Za pomoc przy egzaminie składam gorące podziękowanie Matce Najświętszej Nieust. Pomocy. Ofiara 5 zł. J. Sokołówna.

Dziękuję publicznie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Nieust. Pomocy za łaski odebrane za przyczyną św. Teresy od Dz. J. i św. Antoniego i proszę o dalsze. OLGA H.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego l. 6.



Składki złożone w Administracji.

Na fundusz prasowy. Rajewska Helena 20. — S. B. 1. — Olga H. 5. — J. Sokołówna 5. — W, Ungeheuerowa 3. — L. Kozłowska 3. —

Na budowę kościoła w Dębnikach. Brygida Kozłowska 5. — z prośbą do Błogosławionego Jana Bosko o szczęśliwy poród i zdrowie dla dziecka.